

KURJER WIECZORNY

Nr. 183.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 40 mk.

Poniedziałek 14 sierpnia 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

PRENUMERATA: w Łodzi z dostawą pocztową wynosi
900 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za pierwszą linię wiersza
mk. 150. — za drugą i następujące
mk. 100. — za trzecią i następujące
mk. 80. — za czwartą i następujące
Zamieszkania o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Adwokat
Dr. Alfred Beller
Obrona przy Sądach wojkowych
Łódź, Dzielna 5.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebnaniu giełdowym tendencja dla walut i dewiz w dalszym ciągu zwyżkowa.

W dziedzinie papierów dywidendowych i publicznych bez zmian.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 6950 — 6900
Dolary kanad. 6955
Marki niem. 9.40.

Czeki i wpłaty.

Belgia 545—551.
Berlin 9.05 — 8.90.
Gdańsk 9.05 — 8.97.
Budapeszt 545.
Holandia 2798.
Londyn 31300.
Nowy Jork 6990.
Drobne dolary 6990 — 6950.
Paryż 577—585.
Praga 186.
Szwajcaria 13.50
Wiedeń 15.25

Listy zastawne.

Miljonówka 1565—1570.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za rubli 220—225.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 55.50
8 procen. obl. m. Warszawy 240.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 5475
Bank Kred. Warsz. 5500—5990
Bank dla handlu i przem. 6325.
Drzewo 1675.
Lilpop 5300.
Węgiel 14500.
Rudzi 3250—3450.
Cukier 100000—90000.
Ostrowiec 10000.
Zyrardów 153000.
Starachowice 6200—6800.
Borkowski 1600.
Bracia Jabłkowski 2300
Polska nafta 2500.
Zegluga 1750.

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 14 sierpnia.
Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 6900, w żądaniu 6920.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 6980, w żądaniu 7020.
Franki belg. (czeki) — w plac. 551, w żądaniu 553.
Franki franc. (czeki) — w plac. 581, w żądaniu 585.
Funtki angielskie (czeki) — w plac. 31250, w żądaniu 31400.
Kor. austr. (czeki) — w placeniu 0,13, w żądaniu 0,14.
Korony czeskie (czeki) — w placeniu 186, w żądaniu 187.
Marki niemieckie (got.) — w placeniu 9.15, w żądaniu 9.50.
Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 9.35, w żądaniu 9.50.
6 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 195.
4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 185.
6 proc. obligacje m. Łodzi — w placeniu —, w żądaniu 86.
Miljonówka w placeniu — w żądaniu 1600.

Cukier.

PARYŻ. 11 sierpnia. Cukier. Zamknięcie: loco 184, wrzesień 174,50, październik 149; kurs urzędowy 182,50.

Wosk.

HAMBURG, 11 sierpnia. Ceny za 1 kg. bez cla franco port wolny Hamburg, netto kasa. Wosk pszczołowy zagr. 109—118 sh., — japoński 75—75 sh., wosk Carnauba tłustoszary 86—90 sh., — szary Courant 83—84 sh. parafina 795. 8 dol. za 100 kg.

400 milionów, zdefraudowanych w Warszaw. banku

Koło 300 milionów udało się odzyskać.
Aresztowanie wszystkich trzech oszustów.

W sprawie wykrycia sprawców defraudacji w banku handlowym, od władz banku handlowego w Warszawie otrzymaliśmy następującą komunikat:

Przy dokonywaniu przez dyrekcję banku w ubiegłym tygodniu rewizji wydziału korespondencji zagranicznych stwierdzono nadużycia i podjęto bezzwłocznie wszelkie zarządzenia w celu zatrzymania winnych. Ze szczegółowych badań wynika, że nadużycie dosięgnie 400 milionów marek.

Według posiadanych danych ujawniono dotychczasowo aktywa współwinnych, które sięgają sumy około 300 milionów.

W tej sprawie ze źródeł policyjnych otrzymujemy następujące ciekawe informacje:

Sledztwo ustaliło niezbicie, że malwersacji dokonywała spółka, złożona z trzech osób. Należeli do niej Jan Weiss, sportsmen, właściciel 3 fabryk i przedsiębiorca kabaretu nocnego „Oaza”, który w

tych dniach miał być otworzony w Galerji Luxemburg w Warszawie. Piotr Rulski, naczelnik wydziału korespondencji zagranicznej w banku Handlowym. Trzecim współnikiem jest artysta-rzeźbiarz Apolinary Głowiński.

Nadużycia wykryto dzięki wyjazdowi Rulskiego na urlop do Zoppot.

W czasie jego urlopu kierownictwo wydziału zagranicznego objął p. Tadeusz Piasecki. On właśnie stwierdził dziwne manipulacje w książkach na rachunku Rotsterna i zawiadomił o tem dyrektora banku, a ta z kolei zwróciła się do urzędu śledczego. Rulski został wezwany do banku, ale odmówił wszystkich wyjaśnień.

P. Sonnenberg, który osobiście prowadził śledztwo, doszedł do wniosku, że uczestnikiem defraudacji musiał być Weiss, i nie czekając na dalsze zeznania Rulskiego, polecił odszukanie Weissa, który akurat w przeddzień wyjechał z Warszawy w niewiadomym kierunku.

ku. Wczoraj aresztowano go w Krakowie. Również wczoraj ujęto Głowińskiego i osadzono w więzieniu.

Sprawa szkód materialnych, poniesionych przez bank, jak już widać z powyżej podanego komunikatu banku przedstawia się pomyślnie, gdyż pan Sonnenberg zdążył ustalić i zabezpieczyć cały szereg obiektów nieruchomości, walorów, walut zagranicznych, kosztowności i brylantów, należących do aresztowanej trójki.

Wspomniana trójka prowadziła wystawny tryb życia, odwiedzając codziennie pierwszorzędną restaurację, skąd po sutych libacjach odwiedzano „Sielankę”, „Leśniczówkę” i inne podmiejskie restauracje.

Damy serca, samochody, wysoka gra w karty pochłaniały pozatem znaczne fundusze.

Pewnego wieczoru Rulski przegrał do osoby dobrze znanej na bruku warszawskim 11 milionów marek. — W kasynie w Zopotach i Rulski i Weis byli stałymi klientami.

Mowa Naczelnika państwa.

Z uroczystości pułku ułanów grodzieńskich.

(Telefonem z Wilna).

We Wilnie na obradzie w kasynie pułku ułanów grodzieńskich Naczelnik państwa i Wódz Naczelny wygłosił następujące przemówienie.

„Moi panowie! Po wielu komplementach pod adresem jazdy muszę powiedzieć, że czynienie z jazdy jakiegoś wyjątku zawiera wiele przesady. Jazda musi dołożyć wiele pracy, aby dorównać innym broniom. 23 pułk należy do nowych formacji, ale wyróżnia się pośród nich. Złożyły się na niego tradycja obrony Wilna i jazdy grodzieńskiej, która razem z dywizją litewsko-białoruską odbyła dwuletnią kampanję.

Mam w pamięci jeden świetlany obrazek. Kiedy w 1920 roku, przesuwalem się w swoim aucie wśród licznych taborów, po rozpoczęciu ofensywy w Białymstoku, spotkałem transport żołnierzy. Jak to zwykle z pośród ułanów każdy był inaczej ubrany, inaczej salutował i inne nosił lampasy.

— Kto wy chłopcy? zapytałem.

— My z Grodna i do Grodna wrócimy!

Nie mogłem jednak zrobić im tej przyjemności, aby ich w Grodnie zostawić. Czekali wielkie zadania, zakończone zdobyciem Wilna.

Ich odpowiedź była szczerą, żołnierską. Widziałem przed sobą dobrych żołnierzy. Ten żołnierz przypominał mi chwilę, kiedy przed 8 laty z jednej części Polski przybyłem do drugiej. Uczułem wdzięczność dla tej dziwacznej gromady i z tych dwu tradycji: obrony Wilna i obrony Grodna powstał dzisiejszy nowy pułk grodzieński.

Wierzę, że pułk 23 stanie niedługo pośród starych swych kolegów, jako jeden z najlepszych. Piję zdrowie pułku, za jego rozwój i pomyślność!

Pożyczka międzynarodowa dla Niemiec.

Warunki przedłożone przez Lloyd George'a.

PARYŻ, 14 sierpnia (Pat) — Jak donosi „Echo de Paris”, przedłożony przez Lloyd George'a projekt w sprawie emitowania pożyczki międzynarodowej dla Niemiec, zawarty w art. 10 kontrpropozycji angielskich, opiera się na następujących zasadach: Pod warunkiem dostarczania przez rząd niemiecki żądanych gwarancji, komisja odszkodowawcza udzieli mu moratorium w odniesieniu do tych wszystkich wypłat w gotówce, które Niemcy obowiązane są uskutecznić do dnia 31 grudnia b. r. Pozatem ustaliła komisja odszkodowań w jaknajkrótszym czasie wysokość dalszych spłat rocznych, przyczem spłaty te nie będą mogły przekraczać 26 proc. wartości niemieckiego wywozu. Zródłem zaś, z którego Niemcy będą czerpać środki na wypłaty odszkodowawcze, byłaby pożyczka międzynarodowa, pozatem, dopóki komisja odszkodowań miała pewność, iż rząd niemiecki przeprowadzi żądanie reformy, dopóty będą mogły być stosowane przenoszenia sum, znajdujących się na rachunku komitetu gwarancyjnego na rachunek Rzeszy. Gdyby zaś w pewnej chwili komisja odszkodowań utraciła pewność, że Niemcy wykonują swe zobowiązania, wówczas nastąpi przeniesienie sum, pozostających na rachunku komitetu gwarancyjnego na rachunek komisji odszkodowań.

Według informacji tego samego pisma, sir Robert Horne wyraził się w sprawie powyższych propozycji w sposób następujący: Spłaty niemieckie w latach następujących po roku 1922, nie powinny przekraczać 26 proc. dewiz zagranicznych, jakie Niemcy zakupują na potrzeby swego handlu zagranicznego, a więc około 1200 milionów mk. złotych. Wysokość tych spłat ustali dokładnie komisja odszkodowań. Spłaty te przedewszystkiem powinny pokryć koszty okupacji, saldo zaś służyć będzie dla zagwarantowania pożyczki międzynarodowej. W ten sposób, pisze korespondent „Echo de Paris”, znika zasada stałych spłat rocznych, jak to było przewidziane w planie wypłat z r. 1921, obok drugiej kategorii spłat zmiennych w stosunku do eksportu niemieckiego. Co się zaś tyczy pożyczki, to jak twierdzi korespondent, nie będzie ona wielką. Pokrywać ona będzie priorytety belgijskie, koszty okupacji amerykańskiej i t. p.

O stracenie komunisty w Rydze.

RYGA, 14 sierpnia (Pat). — W tych dniach wykonano wyrok śmierci w Rydze na terrorystę-komunistę, Upmal Purynie, który był umieszczony na liście osób, podlegających wymianie z sowietami. Wobec tego przedstawiciel Rosji sowieckiej wystosował do rządu łotewskiego ostry protest, w którym jednocześnie zapowiada możliwość represji w stosunku do obywateli łotewskich w Rosji. Toczył się rokowania rosyjsko-łotewskie w sprawie wymiany więźniów zostały przerwane.

MOSKWA, 14 sierpnia (Pat).

— Z powodu stracenia przez władze łotewskie komunisty Puryna urządzono demonstracje na znak protestu. Sowietka milicja przybyła dla ochrony poselstwa łotewskiego, dopiero po godzinie. Poseł łotewski założył z powodu tej demonstracji energiczny protest u rządu sowieckiego.

Odszkodowania za zlikwidowane majątki.

RYGA, 14 sierpnia (Pat).

— Według ostatnich informacji wicelcy właściciele rolni cudzoziemcy na Łotwie w zamian za odszkodowanie za wywłaszczenie posiadłości, otrzymać mają prawo swobodnej likwidacji majątków. Odnośny projekt rozważany jest w sferach rządowych.

Instytucje cudzoziemskie w Turcji.

Turcy są im przeciwni.

KONSTANTYNOPOL, 13 sierpnia (A. W.). — Dziennik kemalistyczny „Babalik”, omawiając założenie przez Wiochy szkoły, szpitala i banku w miejscowości Adajla, oświadcza, że turcy nie powinni cofać się przed żadnymi środkami, aby przeszkodzić zakładaniu instytucji cudzoziemskich na terytorium tureckim, ponieważ pokojowy charakter tych instytucji jest pokrywka, pod którą prowadzi się propagandę antyturecką.

Instytut polityki zagranicznej.

BERLIN, 14 sierpnia (Russpr.). — W najbliższym czasie ma być utworzony instytut dla polityki zagranicznej, na czele którego miał stać były minister spraw zagranicznych Simons. Wobec tego jednak że jest on mianowany obecnie prezesem najwyższego sądu Rzeszy kierownikiem instytutu zostanie profesor Mendelson Bartholdi. Instytut będzie funkcjonował w Berlinie.

Likwidacja strejku rolnego w Poznaniu.

(Telefonem z Poznania).

W sobotę ubiegłą przybył do Poznania minister pracy pan Darowski dla zlikwidowania strejku rolnego. Dwudniowe konferencje, przeprowadzone przez ministra ze zjednoczeniem producentów rolnych i ze związkiem robotników rolnych doprowadziły do pomyślnego wyniku.

Dziś o godzinie 6 rano strejk został przez związek robotników rolnych przerwany. Ze swej strony zjednoczenie producentów zgodziło się na podpisanie umowy zbiorowej na bieżący kwartał, co ma nastąpić dziś w obecności głównego inspektora pracy p. Rusinka.

Haniebny wyrok.

Proces eserów w Moskwie, który był haniebną karykaturą postępowania sądowego, skończył się niemniej haniebnym wyrokiem. Długi szereg kar śmierci ukoronował dzieło sprawiedliwości sowieckiej. Zresztą władze bolszewickie oznajmiają, iż mają zamiar powstrzymać się z wykonaniem wyroków, o ile esery zaniechają walki jaką prowadzą przeciw ich ustrojowi.

Nie zmienia to oczywiście samego wyroku, ani jego moralnego znaczenia, dodaje tylko do nich próby szantażu. Pod tym względem, jak i pod innymi bolszewicy okazują się gorliwymi uczniami i kontynuatorami praktyki caratu.

Wyrok moskiewski odbija się głośnie echem w Europie zwłaszcza w lewicowych odłamach opinii, które tu i owdzie zachowały pewne sympatie dla bolszewików, a teraz mają najwidoczniejszy dowód ich rzeczywistej wartości, ich metod rządzenia i ich obłudy.

Wszak nie minęło jeszcze pół roku, jak propaganda bolszewicka podnosiła hasło „jednego frontu”, jak wabiła ku sobie partie socjalistyczne Europy, dla wspólnej jakoby walki z burżuazją. Dzisiaj zaś okazuje się, że socjalizm wszelkich odcieni, który w całej Europie ma prawo obywatelstwa, oraz propagandy, który ma swych postów w parlamentach a nieraz i ministrów w rządzie, w jednej tylko Rosji jest prześladowany z bezwzględnością, taką jak niegdyś za samowładnego caratu. Jakże ocenić zdumiewającą beczelność bolszewików, którzy chcieli, aby kaci oraz ich ofiary łączyły się na wspólnym froncie przeciw burżuazji, z którą właśnie dyplomaci sowieccy próbowali wtedy dobć targu i za grube pieniądze oddać jej w niewolę chłopów i robotników rosyjskiego.

Ze wszystkich stron dochodzą odgłosy oburzenia dawniejszych sympatyków bolszewickich na wyrok moskiewski.

Dzienniki zamieściły niedawno list Gorkiego w którym ten ewentualną egzekucję nazywa wprost morderstwem i ostrzega przed nią Trockiego.

Wyrok ten raz jeszcze rzucił światło na istotę ustroju sowieckiego, który wywołuje tyle sprzecznych zdań co do swej wartości i zdolności rozwojowej. Ustrój ten od dwóch lat z górą kołysz się między socjalizmem a kapitalizmem, stosownie do okoliczności i wymagań taktycznych przychylając się ku jednemu lub drugiemu. W tej mieszaninie sprzecznych a zmiennych zasad nie łatwo się zorientować; w każdym z obrazów europejskich, agenci sowiektów inaczej przedstawiają ich właściwe cele i wszędzie umieją rozbudzić pewne sympatie. W niektórych kołach kapitalistycznych ceną bolszewików, jako najlepszych rozbiłaczy ruchu socjalistycznego.

Wszakże poza zmianami taktycznymi, poza oscylacjami w kierunku kapitalizmu i socjalizmu jest w rządzie sowieckim pewna rzecz stała i niezmienna, która też stanowi wskazówkę do określenia jego istoty. Tą rzeczą jest zupełna negacja wolności ludzkiej i bezwzględny despotyzm rządu, posługujący się wszelkimi środkami krwawego terroru i wszechwładzy policyjnej. Ustrój sowiecki jest despotyzmem czerwonym i przedewszystkiem despotyzmem. Gdy

Pas neutralny.

Musi być jaknajprędzej zlikwidowany.

O jego losie powinien rozstrzygnąć plebiscyt.

Historia pasa neutralnego pomiędzy Litwą a Polską jest ze wszech miar pouczająca, o ile chodzi o rekord w organizowaniu tworów tymczasowych, nikogo niezadających, cieszących się mimo to długim życiem ku nieszczęściu interesowanych.

Pas neutralny powstał w chwili, gdy wojska gen. Zeligowskiego odebrały Litwinom Wilno. Komisja międzynarodowa, pragnąc zapobiec walkom polsko-litewskim wymyśliła kapitalny w tym celu środek, a mianowicie utworzyła między Litwą kowieńską, a Litwą środkową pas neutralny, wycięty z polskiego terytorium, którego nie wolno było przekraczać żadnej ze stron. To, że pas neutralny przeciął ważną linię kolejową Grodno — Wilno, uniemożliwiając przez komunikację najkrótszą drogą między Wilnem, a Warszawą, uważano widocznie za bagatelę. Aby zaś zapewnić bezstronność władzy politycznej w pasie neutralnym oddano go pod zarządek komisji międzynarodowej, co w praktyce miało nadzwyczajne skutki. Ponieważ komisja żadną siłą wykonawczą nie rozporządzała, przeto panami sytuacji w pasie neutralnym stali się bandyci, tem liczniejsi, że był on jednocześnie główną arterją ruchu przemytniczego.

Panowanie bandytów w pasie neutralnym trwało tak długo aż wreszcie zrozpaczona ludność jęła się samoobrony i zorganizowała miejscową milicję uwolniła się nieco od tej plagi. W ten sposób pas neutralny stał się z wolna odrębnym tworem politycznym, rzyby państwem z „własną” „siłą zbrojną”. Jednocześnie atoli wraz z likwidacją Litwy środkowej i wejściem jej w skład państwa polskiego pas neutralny stał się anachronizmem. Naprawdę ludność jego domagała się prawa głosowania do wileńskiego sejmiku orzekającego. Suwerenna komisja nie dopuściła do tego, lecz uznając sama konieczność likwidacji pasa, wymyśliła odpowiedni po temu plan. Mimo, że pas ten nigdy do Litwy kowieńskiej ani w części nie należał i wycięty został z polskiego

terytorium, zaproponowano równy podział pasa między oba państwa, tnąc go jak nożem na część północną i południową, z której jedna przypaść miała Litwie, a druga Polsce.

Jak na epokę samostanowienia narodów był to zwiastka ze strony reprezentantów ligi narodów, pomysł istotnie oryginalny. Nie przyjęto go z polskiej strony i rzecz do tego czasu nie ruszyła z miejsca. Ludność pasa neutralnego co jakiś czas żąda przyłączenia go do Polski, ale w praktyce niema o tem mowy, pas neutralny pozostaje dalej na łasce losu, a raczej łasce litwinów, którzy widocznie w obawie, że prawa ich mogą ulec przedawnieniu, przypominają je najazdami. W ostatnich tygodniach regułą poprostu stało się, że co parę dni w pasie neutralnym zjawia się większy lub mniejszy oddział litewski, rabuje, porwuje spokojnych mieszkańców, uprowadzając ich do więzień kowieńskich, a nie rzadko zostawia za sobą rannych, albo i trupy bezbronnych.

Jest to stan, nie mogący trwać dłużej, dla naszego państwa w najwyższym stopniu przykry i upokarzający. Pas neutralny musi być zlikwidowany, atoli bynajmniej nie w tej formie, w jakiej to sobie wyobrażali pierwotnie komisarze ligi. Jeśli prosty powrót pasa do Wileńszczyzny, z której go wykrabano, uważają za niedopuszczalny, to pozostaje jedna droga tylko, t. j. zapytanie się ludności tamtejszej, gdzie pragnie należeć. O wynik takiego plebiscytu jesteśmy zupełnie spokojni. Tylko w ten sposób można ostatecznie ustalić granicę polsko-litewską i zagaić wreszcie tę jęczącą ranę na naszych kresach północno-wschodnich, jaką jest pas neutralny.

Ministerstwo spraw zagranicznych wysłało do ligi narodów, notę, w której wskazując na ustawiczne napady band litewskich na pas neutralny między Polską, a Litwą kowieńską, przypomina, że liga narodów miała wysłać komisję w celu rozgraniczenia pasa neutralnego między Polską, a Litwą, a tego dotychczas nie uczyniła.

W Europie środkowej i wschodniej.

Głos czeski o sytuacji. Czesi chcą pierwsi odrodzić się gospodarczo.

Znany czeski działacz finansowy i członek do parlamentu dr. Rasin wygłosił na wiecu w Pińsku mowę, poświęconą charakterystyce sytuacji w środkowej i wschodniej Europie.

„Zmuszeni jesteśmy twierdzić — powiedział on — że nie wysłaliśmy jeszcze z okresu ciężarów powojennych, ani pod względem politycznym, ani też ekonomicznym. Widzieliśmy, że w Rosji, gdzie była dokonana próba opanowania państwa przez jedną tylko klasę robotniczą, system ten doprowadził do zupełnej ruiny życia ekonomicznego. System ten zniszczył kapitał, t. j. wszystkie środki produkcji, zrujnował komunikację, zjadł bytło, pozostawił pola odłogiem i w wyniku otrzymał tylko to, że wszystkie ciężary, które przedtem przewożono kolejami, ludność musi obecnie dźwigać na własnych plecach. Nastąpił zupełny upadek poziomu życia kulturalnego. Powinniśmy być wdzięczni narodowi rosyjskiemu za to doświadczenie. Gdyby nie było się ono dokonało w Rosji, to podobne eksperymenty

mogłyby objąć cały świat i ruina byłaby jeszcze daleko większa.

Niemcy nie chcą płacić odszkodowań za straty, jakie z ich winy poniosła Francja i Belgia i, aby uniknąć konieczności płacenia, chcą doprowadzić siebie i całą Europę do bankructwa. Austria, która panowała nad nami 300 lat, doszła do tego, że obecnie każdy jest tam milionerem. Sytuacja w Austrii powoli zbliża się do stanu Rosji sowieckiej.

O Polsce nie chcę mówić, gdyż trzeba przyznać, że przez to państwo trzykrotnie przeszła burza wojenna i maszerowały armie nieprzyjacielskie. Jeszcze niedawno Polska musiała powstrzymać naparcie bolszewików. Państwo to poniosło ciężkie straty.

Lecz Niemcy nie zaznały zniszczenia. Naodwrot, eksploatowały one nas, Rosję, Serbję, obecnie zaś nie chcą płacić.

Powinniśmy dążyć do tego, aby być pierwszymi wśród tych, kto w Europie środkowej umiał przywrócić normalne stosunki gospodarcze.

Nowa praca prezydenta Massaryka.

PRAGA, 14 sierpnia (Russpres). „Trybuna” komunikuje, że prezydent Massaryk poświęca obecnie swój czas pisanii memuarów z czasu wielkiej wojny. Najbardziej szczegółowo i źródłowo będą oświetlone momenty mające styczność z czechosłowackim ruchem wolnościowym.

Vigil.

Podróż po Niemczech.

W stolicy.

Berlin, 3 sierpnia.

Bezduśne miasto, pełne tętniącego życia i gwaru. Twarze martwe, nieruchome, nawet głośny śmiech brzmi jakoś fałszywie i jakby nakreślony. W krygujących się do siebie i do wszystkich posłaciach tkwi jakiś drewniany szabl.

Pracują i życie rodzą tylko nogi. Wszyscy się śpieszą, wyraźnie dążą do jakiegoś celu, panuje nad nimi zmechanizowane poczucie obowiązku. Oto wrażenie, jakie czynią na pierwszy rzut oka tubylcy. Wrażenie, którego jednak szukać trzeba, jako że garść berlińczyków ginie w powodzi obcokrajowców. Na Friedrichstrasse najwyżej 25 proc. przechodniów mówi po niemiecku, a i ta część składa się z austriaków, bawarczyków, saksończyków i tych którym stolica jest kolebką. Dzieli ich tak zasadnicze różnice, że łatwiej wprost wziąć holendra, lub szweda, za berlińczyka, niż wiedeńczyka, lub obywatela południowego piwogrodu. Stąd też ta maska, złudna patyna, pokrywająca istotny Berlin. Co krok zamglone, tęskne spojrzenie rosjanki, świderujące oczki gejszy w modnym płaszczu i kapeluszu z razerami, filutery wzrok rozbawionej w duszy wiedeńki, szklane, niebieskie, napoły lalkowate oczy angielski. Powolno, leniwo, ociężały krok szwajcara, kručze kędziory i ostre, smagły profic włocha, wygolona lub rzyżym wąsikiem ozdobiona, łysa czaszka podtatusiatego businessmana z za kanału, lub oceanu, egzotyczny biały płaszcz i fez z kutasikiem jednego z wielu synów Allaha, wszędzie i zawsze obecne niskie, krepie, napoły dzikie, choć elegancko ubrane postacie wężących wiecznie japończyków...

Ale to nie Berlin: to wielki tłum tych, którzy Berlin utrzymują. Przywożą oni tutaj dolary, funty, guldeny, korony (te, które jeszcze są coś warte), jeny, rupie, klejnoty, biżuterję, a wywożą stąd parasolki ze sztucznego jedwabiu z kością słoniową z dorożkarskich koni, gliniane garnuszki, pomalowane białym lakierem na porcelanę, tekturowe obuwie, politurowane na skórę, ceratę, zamiast skóry lakierowej, a przedewszystkiem wywożą cenne i tak konieczne w życiu doświadczenie.

Czyż istnieje szanujący się łodzianin, któryby nie kupił w Berlinie przynajmniej z tuzin rzeczy okazynię, za pół darmo, któryby nie wyjeżdżał szczęśliwy i dumny, że nabrał conajmniej z dziesięciu właścicieli rozmaitych sklepów. A ci od niepamiętnych lat nabierani, naiwni niemiecy, wciąż jeszcze, z niesłabnącą energią, proszą, błagają, by ich nabierać jaknajczęściej i jaknajwięcej.

Na zakończenie tej groteskowej historii jedna rewelacyjna, a bar-

dzo cenna rada: jeśli będziecie w Berlinie i zdecydujecie się nabrać kilkunastu niemców, zaklinam was, czyńcie to w okolicy Alexanderplatzu, a nie Friedrichstrasse! Przynajmniej nie wystrzynać was na zupełnych dudków!

Ale Friedrichstrasse niezawsze jest taka beznadziejnie różnobarwna. Wieczorem, gdy skończą się teatry, gdy już przeciętna publiczność spożyje w knajpach Aschingera (a jest ich milion, a może i więcej!) grochówkę z boczkiem, względnie parówkę z sałatą z kartofli i uda się na spoczynek, gdy na zegarach wieżowych wskazówki zbiegają się, a monotonne uderzenia dzwonów głoszą, że znowu jeden dzień skończył doczesną wędrówkę, — wówczas w oczach zmienia się oblicze ulicy Fryderyka. W oświetlonych setkami różnokolorowych lampek barach i spelunkach rozgrywa się fragment nocnego życia niemieckiej stolicy, zbyciekawy i nęcący, aby mu nie poświęcić specjalnego listu. Wzdłuż wąskich trótnarów rozkopanej z powodu nowych robót podziernych ulicy, snuje się korowód błyszczącego nieszczęścia — biedne wykołone dziewczęta, którym żył los i hipnotyzująca wola moźnych przywódców zabrały na pole walki i tam do wspólnych rzuciły grobów mężów, kochanków, ojców, braci żywicieli i opiekunów — a z ponurych suteryn, dusznych poddaszy i schludnych mieszkań beztroskośnie wygnali na róg dziesiątki tysięcy pozafrontowych ofiar wszechludzkiej rzeźni, żywych trupów i kalek stokroć straszniejszych, bo okaleczonych na duszy i sercu. I gdy już trawą porastają groby, „bohaterów” kategorycznego imperatywu, a wraz z tem ludzkość zda się zapominać o okropnościach lat ostatnich, — to grozą przejmujące, bajecznie kolorowe, nieprzejętą warstwą szminki i różu pokryte ruchome cmentarzysko, ten robaczywy grób nieznanych i niespisanych ofiar na głównej ulicy wielkiej metropolii, potwornie niemy chór statystyczny wola: „Memento”.

Co kilkadziesiąt kroków stoi beznogi, lub bezręki inwalida, zaroślami oczodołami, z których oczy już dawno wypłynęły w imię „świętych” obowiązków, spogląda w wyczuwany tylko tłum, wyciąga zniekształcony kikut i żebrze: Dokoła niego gromadzą się siostry jego serdeczne. One jedne dadzą mu czasami papierosa, pół marki, gorącą parówkę, sprzedawaną opodal pod otwartym niebem wprost z dympających kociołków. Szara gawiedź mija obojętnie męczenników, tłocząc się do wrót nocnych oberży. I przychodzi mi na myśl, że te sprzedawane i wystawiane na każdym kroku kielbaski mają w sobie coś z symbolem otaczającego mnie życia. Va banque! „Es ist mir alles Wurscht!”

G. W.

Określi wyborcze do senatu.

Art. 6 Ordynacji wyborczej do senatu winien brzmieć:

1. Wymienione poniżej okręgi wyborcze wybierają senatorów:

Województwo Pomorskie — 3
Poznańskie — 7
Śląskie — 4
Krakowskie — 7
Lwowskie — 9
Stanisławowskie — 4
Tarnopolskie — 5

Województwo Wołyńskie — 5
Lubelski — 7
Kielecki — 9
Łódzkie — 8
Warszawskie — 7
M. st. Warszawa — 4
Województwo Białostockie — 4
Poleskie — 3
Nowogrodzkie — 3
Wileńskie — 4
Razem... 93

Z Rosji.

Aresztowanie żon skazanych eserów.

„Golos Rossji” dowiaduje się, że żony skazanych w Moskwie eserów Lichacza, Gorsztajna, i innych zostały aresztowane i wysiedlone z Moskwy pod strażą w nieznanym kierunku.

Walka z epidemjami.

Źródła rządowe potwierdzają, że epidemia cholery daje nadzwyczaj wysokie procent śmiertelności, w wielu miejscowościach przewyższający 50 proc. Dla opracowania środków walki z epidemjami w Moskwie odbywa się obecnie

Konferencja komisarzy wojskowych.

Odbyła się w Moskwie konferencja komisarzy politycznych czerwonych szkół wojskowych, zwołana z powodu coraz częstszych ostatnio wypadków nieposłuszeństwa i stawiania oporu przez słuchaczy tych szkół, będących dotąd głównym oparciem władzy sowieckiej. Konferencja uznała za niezbędne stosowanie do opornych jaknajbardziej represji.

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEŃ

14

Poniedziałek

Dziś: Buzebusza.
Jutro: Wnieb. N.M.P.
Wschód słońca o g. 4.13.
Zachód słońca o g. 7.08.
Wschód księżyca o g. 8.52 w.
Zachód księżyca o g. 9.11 r.
Długość dnia g. 14.54.
Ubytek dnia g. 1.50.

Święto zwycięstwa.

Dzisiaj wieczorem z okazji przypadającego jutro „Dorocznego święta żołnierskiego” w rocznicę zwycięstwa nad Wisłą zostanie odegrany uroczysty capstrzyk na ulicach miasta.

Jutrzejsze uroczystości „Cudu nad Wisłą” rozpoczną się odegraniem pobudki przez orkiestry wojskowe. O godzinie 10-ej rano odprawiona zostanie msza polowa na Placu gen. Hallera (Zelinówka), po której odbędzie się defilada. Następnie odbędą się odczyty i pogadanki w oddziałach wojskowych. Po południu zaś igrzyska sportowe na Placu gen. Hallera i zabawy żołnierskie.

Mamy nadzieję, że cała patriotyczna Łódź dla której jest droga rocznica zwycięstwa nad wrogiem Polski — weźmie tłumnie udział w tej uroczystości.

Zniżka kolejowa dla urzędników nieetatowych.

Na podstawie porozumienia prezydenta ministrów z ministrem skarbuniżka kolejowa, przyznana już państwowym urzędnikom etatowym rozciągnięta została także na urzędników nieetatowych.

Ze sportu.

Wojskowe zawody sportowe.

Urządzone przez D.O.K.N. IV cztero-dniowe zawody sportowe są dzięki sprężystej organizacji i zadawającemu wynikom bardzo interesujące. Współwzrosty poszczególnych galezi sportu są w dobrej formie, co im daje możliwość osiągnięcia dobrych sukcesów. Lekka atletyka jest w Łodzi, a nawet w całej Polsce zupełnie zaniedbana, to też i zainteresowanie się nią wśród publiczności jest niewielkie.

Miejmy jednak nadzieję, że czas zrobi swoje i, że lekka atletyka i wychowanie fizyczne mężczyzny, które kierownictwo armii polskiej dostosowuje prawie wyłącznie do potrzeb wojskowych, do wyrobienia tężyzny ciała i ducha wśród żołnierzy w niedługim czasie i wśród całego społeczeństwa zdobędzie sobie prawo obywatelstwa.

W programie igrzysk D.O.K. IV najbardziej zajmujące punkty wstawiono na wtorek, dnia 15 b. m. po południu, a zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami B.T.C. (Budapeszt) i Ł.K.S. będą w łódzkim świecie sportowym nadzwyczajnie zainteresowanie.

Fr. Romanek.

Hakoah (Wiedeń)—Makkabi 4:1 (2:0).

Żydowska wiedeńska drużyna Hakoah, stojąca na drugim miejscu w mistrzostwie Wiednia, w powrocie ze wschodniej Małopolski zagościła i w Krakowie, rozgrywając powyższy mecz, dzisiaj zaś nastąpi spotkanie tejże z Wisłą.

Hakoah wystąpiła z 5 rezerwowymi. Wiedeńczycy przedstawiają wysoką klasę gry i ładną kombinację, Makkabi oprócz dużej ambicji nie dała ze siebie nic więcej.

Podczas przerwy następuje ulewny deszcz, z powodu którego sędzia odrocza zawody. Jednakowoż po rozpoczęciu gra nie jest wcale interesująca, ze względu na bardzo marne warunki terenowe. Makkabi uzyskuje w kilka minut przed końcem gry honorową bramkę. Publiczności bardzo dużo.

Sędzia p. Lustgarten.

Złoto w Kanadzie.

Odkryto tereny złotodajne w okolicy zatoki Adora (Kolumbia Angielska) rozpoczął się już wielki „rush” poszukiwawczy.

Amerykanin o amerykankach.

Czyżby było tak aż źle?

Im więcej studiować kobiety w Ameryce, tem więcej można zauważyć, że kobieta tutaj zaczyna rządzić, jak despota swym „przyjacielem” rodzaju męskiego.

Kobiety zaczynają się „nawet” interesować dziećmi, gdy takowe należą do innych i są jeszcze bardzo małe. Można to zauważyć w tramwajach, w parkach i na ulicy.

Matki coraz częściej spędzają swój czas na wędrowce od jednego sklepu do drugiego w celu kupowania a najczęściej tylko oglądania towaru. Choroba stało się u nich częste składanie wizyt, uczęszczanie do teatrów i na bezkorzystne lekcje. Moralnem wykształceniem dzieci kobiety poczynają coraz mniej się interesować.

Małe dziewczynki, podlotki blakają się po ulicach bez żadnej macierzystej opieki i to w tej porze ich życia, kiedy umysł się budzi do ciekawości, a pojęcie o niebezpieczeństwie i odpowiedzialności jest zupełnie małe. Rezultaty takiego wychowania można, lepiej widzieć w sądach moralności i w sądach małoletnich.

Większość kobiet wychowanych na bruku amerykańskim wie więcej o piękności swej, niż jakakolwiek kobieta w Europie. W żadnej chyba stronie nie kosztuje całus tak drogo, jak tutaj. Młodzieńiec schodzi się ze swoją „upatrzoną” wieczorem na ulicy i gdziekolwiek bądź w cieniu sklepów, w przedśionkach i gdzie światło nie dochodzi całuje ją... z przyzwyczajenia. Dziesięć tysięcy odszkodowania za „złamane serce” stało się niejako sportem amerykańskim.

Zaręczyny tutaj są śmieszną parodią. Trwają one od jednego kwadransa do kilku miesięcy. Spotykamy jednak wypadki (Ameryka jest krajem niemożliwych możliwości), że pary rozdzielone zbiegiem okoliczności, pobiorą się po 25 i 30 latach.

Kobiety obecnie wychodzą za mąż z ciekawości, albo z chęci mieć kogoś pod ręką, któryby ją utrzymywał. Temperament ich jest zimny i egoistyczny. Męża sobie przedstawiają w cyfrach. Założenie domu, miłość rodziny, połączenie sentymentu coraz mniej wchodzi w kalkulację obecnej kobiety. Albo się rzuca w nowe awantury pełne sensacji, albo uważa małżeństwo za dobry interes. A jeżeli się w czym zawiedzie, to zawsze na pomoc jej przychodzi sąd rozwodowy.

Z powodu braku odpowiedniego wychowania domowego. Ameryka stała się obecnie krajem, w którym każdy cierpi na „matrymonjalne neurosis”. Złe dobrane małżeństwo, pośpieszne śluby i przedkie rozwody, oto rzeczy, z którymi się spotykamy na każdym kroku.

W Europie małżeństwo znaczy (i tam się już psuje) połączenie dwóch sympatii, dwóch uczuć przyjaznych sobie. Życie takiej pary jest wspólnem w radości i nadziejach. Tutaj zaś mąż i żona mają dwie zupełnie inne drogi. To już nie związek, lecz tylko „partnerstwo”, w którym kobieta ma największą skalę dochodu. Stół i mieszkanie wiąże ich czasem, lecz prywatne życie każdego jest tak osobne, jak ono było przed ślubem.

Nieraz przypominam sobie karykaturzystę, który szkicuje obecne małżeństwo na gruncie amerykańskim w ten sposób.

Mąż schylony, stękający, idzie pod górę, pot się leje z jego czoła, pełnego zmarszczek od pracy i zmęczenia. Zona siedzi z konmfortem na jego plecach i z pudełkiem czekoladek czyta książkę „Karjera kobiety”, a gdy odwraca nową kartkę, przemawia czule: „Czy mój kochany, nie możesz iść prędzej?”.

* * *

Sądząc z powyższej charakterystyki, należy przypuszczać, że amor nie usiał autorowi drogi żywota różami. Z drugiej strony trudno nie przyznać, że w spiszeżeniach jego kryje się bardzo dużo prawdy, która dałaby się zastosować także do pięknej nołowy Starego Świata.

Zajemnica kobiety wschodu.

Mylny sąd europejczyków o kobietach wschodu. — Nie ma ona wyrafinowania erotycznego. — Najpiękniejsza kobieta singaleska. — Japonka i chinka jako żony.

Jak wszystko na wschodzie jest innem od zachodu, tak i wschodnia kobieta przedstawia zupełnie odrębny od europejskiego typ człowieka i kobiety. Tak w całości, jak i w poszczególnych cechach. Jest więc ona o tyle więcej kobietą, o ile mężczyzna wschodni jest mniej mężczyzną. Umiarkowana w uczuciach, choć pełna namiętności, staranna w całym zachowaniu się, przywiązana do zwyczajów małżeńskich, towarzyskich i religijnych, a przecież pełna pragnień i nienawiści, poddaje się pod względem losu i zawodu woli mężczyzny, który też nie potrzebuje zbyt wiele energii, by ją skrepić i medle swego upodobania wyzyskać.

Mężczyzna wschodu żyje przeważnie jako pewnego rodzaju istota połowiczna: bez inicjatywy, leniwy i wygodny, wyzyskujący jedynie codzienne uciechy i do tego celu przystosowujący wszystko inne. Jest on panem wszystkich spraw i kobiety. Bez obowiązków, a wyposażony we wszelkie prawa. Pełen porywczej, a często nieświadomionej brutalności, a bez najmniejszego poczucia odpowiedzialności. Zdradza mało ochoty do pracy, a za to zbyt wiele umiłowań przyjemności i wygody.

Kobieta za to — jest w zupełności kobiecą: gospodynią, pracownicą, matką i kochanką — a więc istotą służebną — na pożytek i wygodę niesympatycznego dla niej w najwyższym stopniu władcy, oraz jako konieczne nieszczęście traktowanych dzieci. Ciągnie więc ona życie, jak ciężką tarczę. Często, jakby nieświadoma położenia lub w półśnie.

Jest stąd w niej osobliwa mieszanina entuzjazmu i sceptycyzmu, lęku i odwagi, posłuszeństwa i buntu. Kobieta wschodnia nie jest szczęśliwą w naszym pojęciu.

Zdarzają się też rewolucje, bunt przeciw uciśnieniu, wybuchający z taką intensywnością i okropnością, o jakiej kobieta europejska pojęcia mieć nie może. Posuwa się aż do samozniszczenia, jeśli wypowie walkę przemocy tyrańca i dokonuje zemsty za pogwałcenie. Są to jednak wyjątki, gdyż przeważnie kobieta wschodnia niesie swój los z rezygnacją a nawet z godnością.

Podnieść należy, iż pod jednym względem kobieta wschodu niema w sobie tego, co tak łatwo wmawiają w nią Europejczycy i czego jej tak bardzo zazdroszczą. Nie jest ona wcale artystką życiową. Niema tam mowy o wyrafinowaniu, o którym piszą sławne książki indyjskie, znajdując zapalonych czytelników. Może z wyjątkiem chinki, która przez długie i ciągłe doświadczenie erotyczne mężczyzn doprowadziła z czasem do specjalnego stanu wzruszeń na tem ile — kobieta wschodnia jest zdumiewającym prymitywem. W żadnym zaś wypadku nie może się mierzyć

z mieszkanką wielkich miast europejskich.

Najpiękniejszą kobietą wschodu jest singaleska na Ceylonie. Do niej zbliżoną jest machomeńska hinduska, która przodnie rasą. — Najponętniejszą jest birnieszka, a najmiłszą i kokieterliwą malajka na Jawie. Chłodna i trudna do zbliżenia jest chinka. Niewiarygodną zaś indolencję wykazuje japonka, choć ciekawa z wejrzenia: żyjąca lalka.

Singalesowie są aryjczykami. Dzisiaj, jest to plemię schyłkowców. Mężczyźni mało zdolni do pracy, za to kobiety piękne jeszcze. Mają one ową piękność kwiatu na krótko przed przekwitnem. Duże oczy ciemno-fioletowego koloru, ocienione, spoglądają na rzeczy, jakby nie widziały. Podłużna głowa o szlachetnym owale. Włosy czarne, jedwabiste, bez przystrożeń. Anglicy szanują kulturę tego ludu, są dobrzy dla niego.

Zachwycającymi są birnieszki. Żywe, czyste i powabne. Stwarzają koło siebie jakąś pełną zapachu atmosferę. Nie lubią jednak europejczyków. Warunkiem życia jest u nich radość. Nie rozumieją bowiem, jak można być smutnym, skoro świeci słońce i kwitnie lotos. Można z nimi rozmawiać godzinami gestem, uśmiechem, naturalną subtelną kokieterją — choćby nie rozumieć ich języka.

Przeciwieństwem jej jest chinka, zawisła w zupełności od męża. A chińczyk nie cierpi, by kobiety tego kraju rozmawiały z europejczykami. Przeciwnie japończycy, którym to jest zupełnie obojętne.

Japonka — owa czczona i upragniona, bohaterka romansów oper i operetek stanowi duży zawód dla Europejczyka w jego oceniowaniach. Ma ona nie wiele powabu w swym jakby obcym uśmiechu. Dla męża jest ona prawdziwą towarzyszką, gospodynią i matką dzieci. Cieszy on się nią i chlubi jako dziełem sztuki i lubi, gdy ona okazuje staranie, by się podobać. A na linii jej darów naturalnych nie leżą artystyczno-erotyczne zdolności, których zresztą mąż od niej nie wymaga. Nieustannie przebywa w pobliżu męża. W przeciwieństwie do chinki, która jest przeważnie samą i rzadko przy mężu. Ale wtedy wymaga on od niej całkowicie tego, by była świadomą i doświadczoną kobietą.

Wschodnia kobieta reprezentuje więc jednolite pojęcie. A odnosi się to tak co do całości, jak i w szczegółach. Japonka ma przy wszystkich swych różnicach wiele wspólnego z niemką, birnieszka z wiedenką, machomeńska hinduska i jawajka z francuską i t. p. Trudno, niesłychanie trudno ją określić — można czynić tylko próby, lecz jakże trudno zbliżyć się do oddania rzeczywistości. Któż zresztą zna wogóle kobietę?...

Paryżanka w monoklu.

Plama paryskie donoszą: Równouprawienie kobiet rozszerzyło się obecnie także i na monokl. Noszą go bowiem obecnie w Paryżu nie tylko damy krótkowzroczne, ale także młode wytworne panienki oraz poważne, dobrze odżywione matrony. Te ostatnie pragną widocznie przy pomocy monokla nadać sobie pozory młodości... Niekiedy mówią, że monokl uczy podobno paryżanki pewnej dyscypliny twarzy, przeszkadza w zbyt nerwowych ruchach, gdyż inaczej monokl spada na ziemię i rozbija się, a przy dzisiejszej drożyznie nawet cena monokla robi pewną różnicę w budżecie paryżanki. Ale mimo wszystko w Paryżu kobiety bez monokla są w znacznej większości.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Kupujcie bilety skarbowe

BILET SKARBOWY

to rachunek bieżący w kieszeni.

Ostrzeżenie.

Zaginął czek na sumę 100.000.— mk. wystawiony w Kremeńcu, na moje zlecenie oraz weksel in blanko, z wystawienia M. Roychla w Kremeńcu, na blankiecie 00.000.— mk. Zastrzeżenia zrobione. Znalazcę proszę o zwrot.

Bernard Dobrzyński,
Piórkowska 10.

590—1

Dr. Rózaner

Choroby skórne wene-
ryczne i moczopłciowe.
Przyjmuję od 9—1 i 4—7
dla pań 7—8.

Dzielnia M 9.

